Rok III CZWARTEK, 16 LUTEGO 1933 r. Nr. 47

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Delegacje górników w stolicy
Wszystkie związki zawodowe dążą do zgodnej akcji

Idea porozumienia związkowego i wspólnej akcyi organizacyj robotniczych w obecnym zatargu w górnictwie poczyna wydawać owoce. Na wysuniętą przez związek górników ZZZ propozycję uzgodnienia stanowiska i jednolitej akcji odpowiedział pozytywnie Centralny Związek Górników, wskazując na fakt powzięcia odpowiedniej uchwały na niedzielnym kongresie i wysunięta analogicznych propozycyj pod adresem Zespołu Pracy, który, jak wiadomo, w zasadzie myś te zaakceptował.

Zespół Pracy nie sprecyzował dotąd swojego stanowiska odnośnie przyłączenia się do jednolitego frontu związku górników ZZZ.

Decyzja w tej sprawie i ustalenie ewentualnego terminu wspólnej konferencji nastąpi dopiero, jak nas informują, po powrocie delegacji Zespołu Pracy, która w składzie 5 osób pod przewodnictwem byłego senatora Grajka udała się dziś do Warszawy, gdzie będzie interweniowała w sprawie obecnego zatargu w odnośnych ministerstwach.

Nadmienić należy, że wczoraj wyjechała do Warszawy na międzyministerialna konferencje w sprawie zatargu w górnictwie delegacja górników ZZZ — ze Śląska: poseł Fesser, sekretarz Derejczyk i prezes rady załogowej kopalni „Niemcy" Bryła, i z Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, gdzie również wypowiedziano umowy zarobkowe, poseł Konieczko i p. Gdula.

Sejmowa Komisja ochrony pracy przyjęła projekt ustawy o Funduszu Pracy

Sejmowa komisja ochrony pracy rozpatrzyła wczoraj wniosek klubu BB w sprawie ustawy o Funduszu Pracy, który powstać ma na miejsce istniejącego obecnie Funduszu Pomocy Bezrobotnym. W toku dłuższej dyskusji nad tym projektem zabierał głos wicemin. komunikacji p. Gallot, który udzielał wyjaśnień na temat t. zw. robót celowych, przewidzianych ustawą, a związanych między innemi z budową kolei Kraków-Miechów i Warszawa-Radom.

Po tej dyskusji projekt ustawy o funduszu pracy przyjęty został w drugiem i trzeciem czytaniu z kilku poprawkami.

Między innemi zwolnieni zostali od opłacania 1% składki na rzecz Funduszu osoby otrzymujące renty inwalidzkie oraz emerytury wdowie i sieroce nie przekraczające 50-ciu zł. miesięcznie. Pozatem podwyższono na rzecz Funduszu Pracy opłaty do 2% od tantjem. Uchwalona również została rezolucja posła Madejskiego (BB), by skoncentrować przyszłe roboty publiczne przedewszystkiem w ośrodkach przemysłowych, a więc na Górnym Śląsku, w Zagł. Dąbrow., Łódzkiem i w mieście Warszawie.

Kombinacje polityczne przemysłowców przyczyną unieruchomienia kop. „Brada 1"

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie załogi zagrożonej unieruchomieniem kopalni „Brada I.", gdzie obecnie zatrudnionych jest 914 robotników.

Przybyły na zebranie referent związkowy Zagórowski w swoiem przemówieniu podkreślił, iż kopalnia pracowała dotąd pełną parą i dobrze prosperowała, nie stosując świętówek ani też urlopów turnusowych. W związku z tem przypuszczać należy, że, ponieważ decyzja unieruchomienia kopalni zapadła w Bytomiu, zamiar ten ma raczej cele polityczne, niż ekonomiczne na oku.

W dyskusji członkowie załogi wypowiedzieli pogląd, iż tylko jednolita i solidarna akcja wszystkich związków może przynieść zwycię stwo w obecnej walce i to zarówno, jeżeli chodzi o unieruchomie nie warsztatów pracy jak i wysokości płac.

Polityczny business menera cechowego
Afera zatacza coraz szersze kręgi

Ujawnienie przez nas politycznego tła afery drożdżowej wywołało wśród piekarzy śląskich wielkie wrażenie. Dotąd bowiem traktowano tę aferę jako

zwykły „bussines"

jednego menera i jakkolwiek zdawano sobie sprawę, iż dostawa drożdży gdańskich stanowi dlań lukratywny interes, to „dla miłej zgody i świętego spokoju"

przymykano na to oczy.

Uczciwa opinja publiczna oczekuje jednak od mistrzów piekarskich Śląska powzięcia stanowczych kroków, któreby odgrodziły ich od

antypaństwowych

czynów, znajdujących i działających wśród nich jednostek i to nie zależnie od wkroczenia w te sprawy władz.

Wydaje się nam pozatem

koniecznem przesianie

całego obecnego zarządu cechu przez grube sito, na którem pozostaliby ci wszyscy, którzy w jakikolwiekbądź sposób

są wmieszani

w obecną aferę i to zarówno ci, którzy przymykali oczy na obchodzenie przepisów skarbowych, jak i ci,

którzy ułatwiali,

względnie współdziałali w antypaństwowych wystepach.

Liczymy, że p. Komisarz Izby Rzemieślniczej Józwa przez

osobiste zainteresowanie się

tą sprawą wpłynie na rychłą likwidację odstomętego bagna i ułatwi mistrzom piekarskim powzięcie decyzji.

Kongresy radców załogowych w przyszłą niedzielę

Na nadchodzącą niedzielę 19 b. m. został wyznaczony w Katowicach trzeci zkolei kongres radców załogowych i prezesów oddziałów związku górników ZZZ. Równocześnie odbywać się będą kongresy CZG i ZZZ dla rewiru południowego w Rybniku.

Czy to prawda? Czy to możliwe?
Z karabinem maszynowym po zaległy podatek

Posłowie Klubu Ludowego wnieśli do ministrów skarbu i spraw wewnetrznych interpelacje w sprawie bezprawnych praktyk egzekucyjnych.

„Na początku lutego bieżącego roku sekwestratorowie skarbowi powiatu warszawskiego zapowiedzieli publicznie w urzedzie gminnym Jeziorna, że wsi Bielawa, która zalega z podatkami

„wypowiadają wojnę egzekucyjną i że ograbią rolników ze wszystkiego".

W dniu 9 lutego zapowiedź wojny ze wsią Bielawa zaczęto wykonywać. Zjawił się u rolnika Jana Czesaka sekwestrator o zaległy podatek za rok 1931-32 w sumie 91 złotych. Wizyta ta skończyła się zwymyślaniem podatnika.

Następnego dnia rano zjechało do wsi Bielawa

5 sekwestratorów w asyście 16 policjantów

i aspiranta policji. Na widok tak licznej wyprawy egzekutorów podatkowych samorzutnie zebrało się około 500 osób z najbliższych wsi w przeważającej liczbie kobiety i dzieci. Zebrana ludność zachowywała się bardzo spokojnie i oczekiwała rezultatów egzekucji. By pozbyć się świadków egzekucji, policja bez żadnego ostrzeżenia i wezwania do rozejścia się rzuciła się na spokojną ludność i zaczęła ją w sposób bestialski

bić pałkami gumowemi i kolbami karabinów.

W biciu tem wyróżnili się specjalną gorliwością posterunkowi Józwiak i Łukasiewicz, którzy dotkliwie pobili Feliksa Czesaka.

Po tym „delikatnym" wstępie, przystąpiono do właściwej egzekucji, w czasie której zajęto Czesakowi wszystkie sprzęty i dwie krowy, zabrano sprzęty u Romana Komosy i Łapczyńskiej.

Z domownikami Czesaka, Komosy i Łapczyńskiej obchodzono się w sposób nieludzki. Córkę Czesaka komisarz policji obrzucił stekiem obelg, a przodownik policji

przewrócił ją na podłogę.

Dnia 13 lutego zaaresztowano 9 osób, które dotychczas pozostają w areszcie.

Następnie wysłano do Bielawy **kilkudziesięciu policjantów z karabinem maszynowym i granatami** oraz sekwestratorów w celu „ściągnięcia reszty zaległości podatkowych."

Interpelanci zapytują pp. ministrów, czy wiadomo im jest o tym fakcie, co zamierzają uczynić, aby uboga ludność rolnicza nie była poniewierana przez policję i sekwestratorów i czy mają zamiar winnych pociągnąć do odpowiedzialności?

10 górników zasypało na kopalni „Koenigin Louise"

BYTOM, 15.2. Dziś o godz. 20-ej na kopalni „Koenigin Louise" w Zabrzu na Śląsku Opolskim zawalił się filar na głębokości 340 metrów, zasypując 10 górników.

Akcja ratunkowa jest w pełnym toku, jednak dotychczas nie zdołano żadnego z górników odgrzebać. Dwóch górników daje sygnały o swem życiu.

W ciągu całonocnej akcji ratowniczej wydobyto nad ranem dwu z pośród zasypanych górników. Dochodzą jeszcze sygnały od jednego z pośród ośmiu znajdujących się pod gruzami. Los reszty budzi obawy.

Groźny pożar

PSZCZYNA, 15.2. — Ubiegłego wieczoru wybuchł groźny pożar w drewnianej stodole Jadwigi Burausowej w Łące.

Ogień strawił doszczętnie budynek wraz z zapasami słomy, drzewa i węgla oraz drobniejszym sprzętem rolniczym,

Zastanówmy się trochę...

A więc -- wojna

Dzieli nas tylko krótka chwila od wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie.

Tym razem już wojny prawdziwej, bez żadnych osłonek, bez ukrywania prawdy pod nazwą „zatargu".

Japonja wystosowała stanowcze żądanie, aby Chińczycy natychmiast wycofali swe wojska z prowincji Dżehol.

Japonja pragnie kraj ten przyłączyć do państwa mandżurskiego.

Komisja 19-tu Ligi Narodów wypowiedziała się przeciwko zwierzchnictwu Japonji nad Mandżurją i stwierdziła, że dalsze posuwanie się wojsk japońskich wgłąb prowincji Dżehol Liga Narodów uważać będzie za pogwałcenie pokoju i odpowiednio do tego się ustosunkuje.

Japonja jednak nie wiele sobie robi z Ligi Narodów, stawiając Chinom żądanie oddania Dżeholu bez walki, a w razie przeciwnym, grożąc akcją wojskową w wielkim stylu.

Zdecydowana też jest Japonja wystąpić z Ligi Narodów, której zalecenia są dla niej nie do przyjęcia.

Tymczasem rząd chiński oświadczył, że aż do ostatniej kropli krwi naród chiński będzie bronić Dżeholu.

A więc wojna — i tym razem na serjo!

Burza, jaka się rozpęta niezadługo nad Azją, będzie miała skutki najpoważniejsze dla całego świata. Z jednej bowiem strony zignorowanie otwarte przez Japonję Ligi Narodów i odwrócenie się tyłem do tej instytucji, przekreśli cały sens jej istnienia i ideję, z której się zrodziła.

Powtóre imperjalistyczna i zaborcza polityka Japonji nie może nie obchodzić wielkich mocarstw, a w pierwszym rzędzie Stanów Zjednoczonych i Sowietów.

Trzeba więc poza czujnem patrzeniem na Zachód, gdzie Hitler grozi odebraniem Polsce Pomorza, spoglądać także na Wschód gdzie gromadzą się chmury wojenne, które lada silniejszy poryw wichru rozpędzić może znacznie szerzej.

Kupcy francuscy
przeciw podatkom

PARYŻ, 15.2. Niektóre związki kupców i przemysłowców prowadzą energiczną propagandę za rozpoczeciem akcji protestacyjnej przeciwko nowym podatkom, uchwalonym przez Izbę.

Związek drobnych kupców departamentu Sekwany uchwalił zamknąć sklepy na jedną godzinę na znak protestu przeciwko nowym podatkom.

Codzienna porcja
niemieckiej krwi

BERLIN, 15.2. Z prowincji donoszą o nowych krwawych starciach, jakie wydarzyły się w ciągu ubiegłej doby.

W Lipsku bezpośrednio po uformowaniu się narodowo - socjalistycznego pochodu propagandowego wywiązała się ostra strzelanina między komunistami a hitlerowcami. Dotychczas nie zdołano ustalić liczby rannych.

Przybyłe na miejsce zajścia Pogotowie policyjne dokonało licznych aresztowań, konfiskując u wielu z uczestników starcia broń palną.

O podobnej strzelaninie donoszą również z Kolonji, gdzie z jednego z domów oddano kilka strzałów do przechodzącego ulicą pochodu narodowo - socjalistycznego. Ranny został przytem jeden z konwojujących pochód policjantów. Obecne na miejscu pogotowie policyjne odpowiedziało salwą i obsadziło natychmiast cały blok domów. W czasie obławy aresztowano dwu komunistów podejrzanych o napaść.

—:)*(:—

Senatorowie z P. P. S.
odmawiają Państwu rekruta

Wczoraj obradował Senat. Na wstępie Senat uchwalił ustawę o poborze rekruta w roku 1933.

Do dyskusji nad tym punktem porządku dziennego zapisało się tylko dwóch mówców, a mianowicie sen. Woźnicki (Klub Ludowy), który m. in. oświadczył, że w obecnej sytuacji politycznej państwa i świata stronnictwo jego uważa za swój obowiązek głosować za ustawą o poborze rekruta.

Sen. Dębski natomiast (PPS) w wywodach swoich podkreślił, że ponieważ dziś na forum międzynarodowem powstają groźne chmury z powodu, że groźba Hitlera jest tak wielka, klub jego nie widzi dostatecznej gwarancji w obecnym rządzie, by on potrafił obronić państwo i jako wyraz swej nieufności głosuje przeciw temu przedłożeniu.

Wiceminister Składkowski z miejsca: — To Marszałek Piłsudski nie potrafi obronić Polski? Co pan mówi?!

Sen. Dębski: — Dziś wszyscy się zasłaniają marsz. Piłsudskim. I prok. Grabowski i min. Michałowski. Marsz. Piłsudski sam nie obronił Polski w 1920 r., ale musiał się odwołać do społeczeństwa.

Po zakończeniu obrad nad ustawą o poborze rekruta Senat uchwalił jeszcze 13 drobnych projektów ustaw, wprowadzając do niektórych z nich drobne poprawki.

Pozatem senat uchwalił wydać sądom sen. Boguszewskiego (dziki).

Wczoraj w Sejmie

Wczoraj po południu obradował sejm w dalszym ciągu nad projektem ustawy samorządowej.

W toku dyskusji głos zabrał wicemin. spraw wewnętrznych p. Korsak, który uzasadniał stanowisko rządu w tej sprawie, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Scheibler rusza
pełną parą

ŁÓDŹ 15.2. — Tel. wł. — Zakłady włókiennicze Scheiblera i Grohmana otrzymały z Rumunji zamówienie na znaczne ilości przędzy.

Suma zamówienia wynosi 200.000 złotych.

W związku z tem zakłady uruchomione będą w najbliższym czasie przez sześć dni w tygodniu.

150 ofiar śnieżycy
Wiosna odkrywa trupy

NOWY JORK, 15.2. Od dwu dni panuje w środkowych stanach temperatura wiosenna.

Olbrzymie zaspy śnieżne, spowodowane burzami w zeszłym tygodniu, znikają w oczach odsłaniając coraz to nowe ofiary śnieżycy i mrozów. Znaleziono dwa samochody, które w ubiegłym tygodniu podczas śnieżycy zjechały z szosy na bezdroża i utknęły w zaspach. 7 pasażerów samochodów było nieżywych.

Według prowizorycznych obliczeń śnieżyce i mrozy w zeszłym tygodniu pociągnęły za sobą ogółem 150 śmiertelnych ofiar w ludziach.

—:)*(:—

Banda szantażystów
postrach kupców Zagłębia

SOSNOWIEC 15.2. We wtorek późną nocą zakończył się trwający od 4 tygodni głośny proces przeciwko bandzie szantażystów, oskarżonych o wymuszanie pod terorem opłat od kupców sosnowieckich.

Sąd ogłosił wyrok, skazując Szmula Bekermajstra na 4 lata więzienia, Moszka i Isera Bekermajstrów na 3 lata więzienia oraz 13 innych oskarżonych na karę więzienia od 4 miesięcy do 2 lat. Wszystkich z pozbawieniem praw na przeciąg kilku lat.

Jedenastu z pośród 27-miu oskarżonych sąd uniewinnił.

Banknot na wystawie -- pokusą
Petarda i napad na kantor bankierski

Pewnego dnia przechodnie na ul. Marszałkowskiej w Warszawie, w pobliżu domu nr. 108 oszołomieni zostali głośnym wybuchem petardy, podłożonej pod tramwaj linji „P".

W tym samym momencie w szybę wystawową kantoru wymiany pieniędzy, mieszczącego się pod nr. 108 padł kamień owinięty w szmatę, a z wystawy zniknął banknot tysiącfrankowy w walucie szwajcarskiej.

W tydzień potem w kantorze bankierskim na pl. Bankowym zjawił się niejaki Lubelfeld, przynosząc skradziony banknot do zmiany.

Oczywiście wezwano policję i Lubelfelda aresztowano.

Wydał on wspólników całej afery: Zynoberga i Łęczyckiego, którzy pośredniczyli przy wymianie banknotu, ci zaś wskazali na Domańskiego, który podłożył petardę i Gancarza zwanego Lufą — właściwego sprawcę kradzieży.

Sprawa ta była w dniu wczorajszym rozważana przez warszawski sąd okręgowy. Skazani zostali: Domański na 2 lata więzienia, Gancarz na 1 rok 8 mies., Łuczycki na 1 rok, Zynoberg na 8 mies. i Lubelfeld na 4 miesiące więzienia.

Partia
Lloyd George'a

LONDYN, 15.2. Lloyd George założył wczoraj nową partię pod nazwą „Stronnictwo liberałów walijskich". Na terenie Izby Gmin nowa partja posiada zaledwie 10-ciu przedstawicieli.

—:)*(:—

Wróżby na dziś

Zwłaszcza wczesne godziny ranne zapowiadają się ujemnie i mogą nam przynieść zmartwienia, niepowodzenia, ograniczenia, przeszkody, zwłoki.

Później to działanie ujemne wpływów kosmicznych będzie ustępować, a koło godz. 13-ej zaznaczy się już lepsza passa.

Pod wieczór nasza energja i przedsiębiorczość życiowa będzie się potęgować stopniowo, co najwyraźniej przejawi się po godz. 17-ej. Jest to odpowiednia pora do załatwiania wszelkich spraw dotyczących techniki, maszyn, metali, związanych z ogniem, wojskowością, medycyną, chemją i sportem.

Wieczór nieźle się zapowia-

Jak Niemcy do nas -- tak my do nich...

Oświadczenie min. Becka o polskiej polityce zagranicznej

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych Sejmu, na którem p. min. Beck wygłosił expose o polityce zagranicznej.



Minister Beck.

Mówiąc o pakcie o nieagresji nie wojny z Sowietami, jako o poważnym kroku naprzód w stosunkach sąsiedzkich, stwierdza, że jest on zdrową formą układu, gdyż był potwierdzeniem i utrwaleniem dokonanej już dodatniej zmiany stosunków między dwoma państwami.

Następnie minister mówi o Lidze Narodów, która nie jest w całej pełni organizacja światowa ani też instrumentem, mającym załatwić wszystkie obchodzące Polskę sprawy, stanowi natomiast w znaczeniu europejskiem bardzo istotny czynnik ustalania stosunków. ków.

Jeden z jej głównych celów, to jest próba szukania miedzynarodowych rozstrzygnieć na drodze współpracy i porozumienia jest bardzo bliski tendenciom polityki polskiej.

Mówiąc o konferencji rozbrojeniowej, która ma na celu ułatwić i utrwalić dzieło pokoju, minister charakteryzuje pokojowość polską. Jest to pokojowość czynna, wynikająca z głębokiego przekonania politycznego i bardzo istotnych cech narodu polskiego.

Minister wysunał polski projekt praktycznego zakończenia obecnego etapu prac rozbrojeniowych.

Kończąc, minister oświadczył: „W znanych mi ze sprawozdań dyskusjach naszego Sejmu, omawianych również często na łamach prasy, przewijał się ostatnio stały moment propagandy rewizjonistycznej niemieckiej i jej roli w stosunkach międzynarodowych i w stosunkach polsko - niemieckich.

Kto ma czas i pieniądze, może robić propagandę, jaką chce i zawsze znajdzie pewną ilość klientów.

Nie sądzę, żeby znaczenie tego należało przeceniać. Nikt jeszcze słowami zmiany statutu Europy nie dokonał.

Nasz stosunek do Niemiec i ich spraw, będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski.

W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina, niż od Warszawy.

Całem naszem postępowaniem wykazujemy, że Polska gotowa jest do lojalnej i twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w niczyjem ręku".

Samolot niemiecki nad Śląskiem

Ubiegłego popołudnia o godz. 3.45 przeleciał granicę polska koło Rudzkiej Kuźnicy przy kamieniu granicznym 139 samolot niemiecki, jednopłatowiec, opatrzony znakiem SPAAA. Aparat leciał na wysokości około 200 metrów w kierunku Biskupic, a następnie w stronę Rudy i Orzegowa.

Po przeleceniu tej trasy samolot odleciał zpowrotem przez granicę.

Kierownik pociągu pod kołami wagonu

LUBLINIEC, 15.2. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym w Pawonkowie uległ wypadkowi kierownik pociągu niemieckiego 50-letni Anioł, który przechodząc przez tor w czasie przetaczania wagonów wskutek poślizgnięcia się wpadł pod pociąg i doznał skomplikowanego okaleczenia lewej nogi.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez kolejowe pogotowie ratunkowe, odwieziono go pociągiem na niemiecką stronę.

Tańsze mieszkania i elektryczność dla pracowników kolejowych

Minister komunikacji, inż. M. Butkiewicz zarządził obniżenie ceny energji elektrycznej, wytwarzanej przez elektrownie kolejowe na użytek pracowników kolejowych. Obniżka ta wynosić będzie 15 procent.

Pozatem ministerstwo komunikacji opracowało projekt obniżenia czynszu za mieszkania służbowe, z których korzystają pracownicy kolejowi. Projekt ministerstwa zdąża w kierunku obniżenia czynszu mniej więcej o [illegible] do 15 proc.

Areszty na zarobkach pracowników i robotników

Z dn. 1 stycznia b. r. weszły w życie nowe przepisy egzekucyjne, wchodzące obecnie w skład kodeksu postępowania cywilnego.

Według nowych przepisów, **zajęciu legać będzie tylko 1/5 część poborów**, a na roszczenia alimentacyjne dalsza 1/5 część. Te ostatnie przy zajęciach będą konkurować z innemi wierzytelnościami do pierwszej 1/5 i będą mogły korzystać z zajęcia dalszej 1/5 części uposażenia.

Wierzyciele, bez względu na czas zajęcia, **będą narówni traktowani i zaspokojeni w stosunku do wysokości swych pretensyj.**

Nowe przepisy zawierają postanowienie, że z zaległego uposażenia musi pozostać dla dłużnika miesięcznie **kwota 100 zł. wolna od egzekucji.**

Nowe przepisy odnoszą się do wszystkich uposażeń i wynagrodzeń służbowych urzędników, pozostających w stosunku publiczno-prawnym, pracowników samorządowych, pracowników umysłowych, robtników, do emerytur tych osób, jak i do pensyj wdowich, sierocych, alimentów, rent za utratę zdolności do pracy, ubezpieczeń i wsparć i t. p.

Wyłączone zostały z pod tych przepisów zaopatrzenia i emerytury osób wojskowych, do których stosuje się dotychczasowe szczególne przepisy (zajęcie 15% uposażenia lub emerytury, a dla alimentów 30%).

——:)*(:——

Interesy Forda zachwiane

Ogólne moratorjum dla banków

LONDYN, 15.2. — Wielką sensację w całych Stanach Zjednoczonych wywołała wiadomość o trudnościach finansowych, w których znalazł się koncern Henryka Forda. Gubernator stanu Michigan podpisał dekret o moratorjum dla wszystkich banków, położonych na obszarze stanu, a m. in. dla banków w Detroit.

Z dobrodziejstwa moratorjum skorzysta około 500 miejscowych banków, posiadających kapitał przeszło 1 miljarda dolarów. Powodem bezpośrednim moratorjum były trudności finansowe Union Guardian Bank, który był od roku 1924 kontrolowany przez Forda.

Gzymsy spadają

Ofiarą nieszczęśliwego wypadku, który omal nie zakończył się tak, jak w Krakowie śmiercią, padł wczoraj mieszkaniec Król. Huty Paweł Czekała (Mickiewicza 74), który wychodząc ze znajdującej się przy tej samej ulicy piekarni Roberta Szyby, został ugodzony odłamkiem spadającego gzymsu i dotkliwie pokaleczony.

O wypadku powiadomiono miejską komisję budowlaną.

6-miesięczny podrzutek na stosie drzewa

LUBLINIEC, 15. 2. — Tel. wł. — Zarządca tartaku w Herbach Śląskich, Wincenty Klama znalazł wczoraj rano na stosie przygotowanego do cięcia drzewa kłopotliwy prezent w postaci 6-miesięcznego dziecka płci męskiej.

Po nakarmieniu dziecka pozostawioną przy nim butelką, Klama złożył podarunek w urzędzie gminnym w Herbach Śląskich.

Matki poszukuje policja.

2 spinaczy wózków uległo nieszczęśliwemu wypadkowi

Na kopalni Niemcy w Świętochłowicach zdarzyły się wczoraj dwa nieszczęśliwe wypadki. Jednemu z nich uległ zajęty przy spinaniu wózków z węglem w podziemiach, Piotr Niedźwiedź, któremu wózek zmiażdżył nogę, a drugiemu również spinaczowi, Brunonowi Pytlowi, tracony wózek zadał silne obrażenia.

Obu robotników w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Z nożem w ręku w obronie dobytku

Rok więzienia za opór egzekutorowi

Wczoraj wyrokiem sądu skazana została na 1 rok więzienia za opór władzy właścicielka sklepu rzeźnickiego w Warszawie, p. Anna Kupska.

Przebieg zajścia, które doprowadziło do takiego zakończenia, był następujący:

W sklepie p. Kupskiej zjawił się sekwestrator urzędu skarbowego p. Stanisław Kic, w celu zabrania urządzenia sklepowego, zajętego za zaległe podatki już od paru miesięcy.

Wówczas krewka rzeźniczka, chwyciwszy największy nóż, jaki znajdował się w sklepie, poczęła nim energicznie wymachiwać, odgrażając się, że „łby poobcina jak kurczętom".

Oczywiście egzekutor wraz z pomocnikami wycofał się czemprędzej. Złość p. Kupskiej skrupiła się na woźnicy Zaleskim, któremu jej wielki nóż przeciął płaszcz na piersiach, powodując lekkie zadraśnięcie ciała.

Właścicielkę sklepu po wyroku odprowadzono natychmiast do więzienia.

——:)*(:——

Nie udało się

Królewska Huta, to miasto, zamieszkałe przeważnie przez lud pracy. Ale pracy też niema tyle, by wszyscy znaleźć mogli zatrudnienie i zarobek. To też nic dziwnego, że kradzieże i włamania stały się rzeczą codzienną. Kradną młodzi, kradną i starzy.

Onegdajszej nocy dokonano włamania do mieszczącego się w piwnicy domu przy ul. Wolności 6 — składu cukrów Leona Monderera (Łukaszczyka 13). Sprawcy wybili deskę w oknie piwnicznem, przez które wydostali na podwórze skrzynkę większych rozmiarów — jak się okazało — zawierającą orzechy.

Wydobywające się z piwnicy o tak spóźnionej porze podejrzane szmery zwabiły powracającego do domu lokatora Jarząbka, na którego widok rabusie, wyrostki w wieku 16—17 lat porzucili skrzynkę ratując się ucieczka.

Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenie, które — jak dotąd — dało wynik ujemny.

Uciekło się przemytnikom

SZARLEJ, 15.2. — Tel. wł. — Patrolujący dziś w nocy w pobliżu stacji Szarlej — Piekary strażnik graniczny Stanisław Kaczmarski zauważył kilku przemytników, którzy przekroczyli właśnie z towarem biegnącą opodal zieloną granicę.

Kiedy wezwanie do zatrzymania się pozostało bez skutku, strażnik oddał w kierunku przemytników cztery strzały z karabinu, które w ciemnościach nocy chybiły.

Na odgłos strzałów przemytnicy rzucili się do ucieczki i schronili się zpowrotem po stronie niemieckiej.

Szopka Śląska

W ub. wtorek odbyło się w sali Rady Miejskiej w Katowicach wobec przedstawicieli magistratu przedstawienie popularnej na Śląsku „Szopki Śląskiej" zorganizowanej przez bezrobotnych.

Sympatyczna szopka jak i jej wykonawcy zostali przez zebranych przyjęci bardzo serdecznie i hucznie oklaskiwani.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Żona-motylek

W trosce o szczęście rodzinne

Trzeba być koniecznie mężczyzną

Kochany Panie Gawędo! Przyzwyczaiłem się tak do naszej gazety, że nie mogę się doczekać na nią każdego rana. W poradniku szukam i wskazówki dla siebie, bo choć jestem jeszcze młody żonkoś, to jednak już mam zmartwienie.

Ponieważ jednak żadna z poruszanych przez Pana spraw

nie jest podobna

do mojej, muszę zająć Panu trochę czasu w nadziei, że nie odmówi mi Pan

serdecznej rady.

jakiej udziela Pan każdemu z przyjaciół swojego pisma.

Już dawno namyślam się, czy mam opisać to, co mi

odbiera sen i zdrowie,

co życie moje zamienia w pasmo mąk i udręczeń.

Jestem wyższym urzędnikiem państwowym. Od niedawnego czasu jestem żonaty z niewiastą, którą poznałem jeszcze wtedy, gdy byłem uczniem gimnazjum.

Zaręczyłem się z nią, gdy studjowałem na wydziale praw.

Narzeczona moja wniosła do mojej trudnej pracy dużo

radości i słońca,

dodawała mi sił do wytrwania i dziś, gdy myślałem, że już osiągnąłem swój cel — mam posadę, stworzyłem miłe, choć skromne gniazdko rodzinne, widzę, że

coś załamuje się

w mojem życiu.

Żona moja jest śliczna. Lubi dostatek, a nawet

życie zbytkowne.

Chciałaby być we wszystkich najelegantszych, a zatem i najdroższych lokalach, rozkochana w modnych i drogich sukniach, przepada za przyjęciami i zabawami.

A ja

przepadam za żoną.

Przychyliłbym jej nieba, gdybym mógł. Tymczasem moja

skromna pensja nie pozwala

na żadne nadmierne wydatki: Przyznam się Panu, że

siedzę w długach po uszy.

Zaciągałem je kiedyś, by spełnić zachcianki żony, liczyłem na awans, dodatkowe jakieś dochody, a tymczasem przyszło

zmniejszenie poborów

raz i drugi, o pracy dodatkowej niema mowy w czasach, gdy tysiące bezrobotnych przymiera z głodu.

Pracuję więc jak wół, słucham utyskiwań żony, widzę, że ona przebywa najchętniej z p. J., przyjacielem naszego domu, swoim byłym narzeczonym, a nawet urządza mi często

bolesne niespodzianki.

Muszę naprzykład być dłużej w biurze. Wracam do domu,

a żony niema.

Gdzie jest?

Wyszła z p. J. do teatru, kina, na zabawę, do cukierni i t. d.

Okazało się, że ten, który nie nadawał się na męża, bo o małżeństwie z nim nawet słyszeć nie chciała, doskonale

nadaje się na przyjaciela.

Nie chcę przypuszczać o żonie nic złego, nie podejrzewam jej o złamanie wierności małżeńskiej, ale

boję się o nią,

o nasze pożycie małżeńskie, boleję nad tem, że moja umiłowana nie ma dla mnie tej tkliwości i delikatności, wrodzonej niewiastom, która każe oczekiwać sprawowanego męża,

umilić mu życie,

zachęcić do pracy w dniu następnym, rozpogodzić go, gdy ciężkie warunki pracy sprawiają, że wraca do domu zniechęcony, a często i

bez sił do walki

z przeciwnościami losu.

Boję się, że zabawy i dostatek, jakim otacza ją przyjaciel, przewrócą jej w głowie, i, że ten moment będzie początkiem

rozłamu w naszem pożyciu.

Nie mam sił o tem myśleć.

A jednak... myśl ta

nie daje mi żyć.

Boję się i drżę o żonę.

Co robić, jak robić, radź, kochany Gawędo!

Nieszczęśliwy Adam K.

— Współczuję Panu serdecznie. Dobrze jest jednak, że Pan nie może otoczyć żony zbytkiem. Jest Pan na to za słaby i popsułby Pan ją do gruntu. Musi Pan starać się

wpłynąć na żonę

poważnemi rozmowami, przedstawić jej jaknajzupełniej szczerze swój stan finansowy, przekonać ją, że w dzisiejszych warunkach

życie nad stan jest zbrodnią,

do której ona zapewne nie zechce dołożyć ręki.

Należy umożliwić żonie korzystanie z pewnych przyjemności, dopuszczalnych dla możliwości finansowych Pana, wykorzystując jej zainteresowania, pobudzić ją do takiej pracy, nawet w domu, która odpowiadałaby jej charakterowi, a jednocześnie pogłębiła jej sposób myślenia.

Przyjacielowi nie radzę ufać zbytnio.

Przyjaźń przyjaźnią, ale wszak zna pan przysłowie „Gdy mężczyzna z kobietą zawiera przyjaźń, djabeł się z tego śmieje". A czasem nawet i ludzie.

Pewna stanowczość w kwestjach zasadniczych, a ustępowanie w drobnostkach, nietylko

nie zaszkodzi

Panu, owszem umocni Pana stanowisko w domu. Żona zrozumie, że **musi dostosować się do warunków.**

Może z początku popłacze. Zaboli Pana serce na widok jej łez. Nie okaże Pan wtedy jednak słabości i łzom tym nie ulegnie, pamiętając o tem, że każda

kuracja jest bolesna,

a celem kuracji, którą Panu zalecam jest zamiana żony — motylka, na żonę — pracownicę, żonę matkę, przyjaciółkę i powiernicę Pana.

Celem jest Wasze wspólne szczęście.

Bo przyjaciel — to truteń. Będzie u Was dotąd — póki zechce. Jest dziś związany nicią sympatji, nie wiąże go nić obowiązku.

Dla tego celu warto popracować.

Trzeba jednak być koniecznie mężczyzną.

—:)✱(:—

Zawikłana historja pewnego przedsiębiorstwa

Cegielnia w Wielkich Piekarach pachnie skandalem

Sprawa datuje się z 1928 roku, niezgorszych jeszcze interesów i kombinacyj handlowych, kiedy to o grosz było znacznie łatwiej aniżeli dzisiaj.

Znany w Wielkich Piekarach obywatel Feliks Wróbel nosił się z zamiarem założenia na swych glinodajnych terenach wielkiej cegielni. W tym celu rozglądał się za odpowiednim wspólnikiem. A że ludzie mieli wówczas *sporo gotówki i spryt do interesów* — znalazł się jeden, niejaki Piotr Żydek z Lasowic, pow. Tarnogórski, który oświadczył

gotowość częściowego sfinansowania

przedsiębiorstwa cegielnianego.

Niebawem na terenach Nowaka stanęła kosztem Żydka maszyna parowa, nabyta okazyjnie za 7.500 złotych, gdy jednak miano przystąpić do wyrobu cegły okazała się

niezdatność maszyny do tych celów.

Szukano więc nabywcy, o którego nie było tak łatwo.

Przedsiębiorstwo nie doszło do skutku, maszyna została w polu, a wspólnicy szukali nabywcy. Wreszcie zapomniano o wszystkiem.

Przed niedawnym czasem przypomniał sobie p. Żydek, że jest właścicielem objektu, stanowiącego na obecne ciężki czasy

poważną gotówkę.

Gdy więc zamierzał zabrać maszynę z terenu Nowaka, przekonał się ku swemu niemałemu zdziwieniu, że z maszyny i chroniącej ją szopy

nawet ślad nie pozostał.

Speszony tem mocno p. Żydek zwrócił się o wyjaśnienie do byłego wspólnika, nie otrzymawszy jednak uczciwej odpowiedzi, wszczął na własną rękę dochodzenia, które doprowadziły do niezbyt budującego wyniku.

P. Żydek przekonał się bowiem, że Wróbel sprzedał maszynę bez jego wiedzy i zgody pewnej firmie, przywłaszczając sobie uzyskane ze sprzedaży pieniądze.

Ponieważ nieuczciwy wspólnik nie robił nadziei na polubowne załatwienie sprawy, nie pozostawało p. Żydkowi nic innego jak zwrócić się do policji, która o sprzeniewierzeniu przez Wróbla skrwy spisała obszerny protokół.

W kołach znajomych p. Żydka wywołały niekupieckie metody p. Wróbla zrozumiałe oburzenie i napiętnowanie. Dalszy bieg wypadków zapowiada się bardzo ciekawie.

Sprzeniewierca pozostaje narazie na wolności.

„Miły" opiekun

Jak Rusek „oskubał" Rydla

Załawszy sobie pałkę „na całego" w restauracji Nowaka, p. Kurt Rydel z Wielkich Hajduk (Matejki 4), powracał onegdaj „na czworakach" do domu. Nieszczęście chciało, że p. Rydel spotkał nieznajomego jegomościa, który okazał dziwną za'ste serdeczność, bowiem ofiarował się dobrowolnie towarzyszyć panu Rydlowi do domu. W takich razach nie odmawia się pomocy bliźniemu, zwłaszcza, że błąkanie się po ulicach w porze nocnej nie należy do przyjemności.

Atliści wpadł pan Rydel na tem odprowadzaniu.

Towarzysz skorzystał z chwilowej „niedyspozycji" swego trabanta i miast przytrzymać go w ważnej chwili, pozwolił mu położyć się na chodniku. Nie było to jednak bez zgóry obmyślonego celu, ale z tego człowieka „zamroczony" nie zdaje sobie zwykle sprawy.

Dopiero następnego dnia rano przekonał się pan Rydel z rozczarowaniem, że kieszeń jego, w której był zwykł nosić portfel z gotówką, w ostatnim wypadku 100 złotemi, zawierała... płótno. Z portfelu zostało jedynie miłe... wspomnienie.

Jakby przez mgłę przypomina sobie pan Rydel, że owym przygodnym towarzyszem miał być pan Russek.

Może teraz ruszy sumienie p. Ruska i zwróci portfel z zawartością.

W każdym razie zainteresowała się nim policja.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Helena Folwarczna, Knurów. Prosimy o dalsze informacje z Ż. Co do sprawy osobistej Pani, radzimy odczekać; wiadomo bowiem, że w Ministerstwach zalega takich spraw wiecej i trudno nawet wymagać, by je załatwiano od ręki. Wierzymy, że cierpliwość Pani została narażona na szwank, skoro jednak tak długo Pani już czeka, nie zrobi to jej różnicy. Trzeba wierzyć w sprawiedliwość, a krzywda jaka Pani wyrządzono, będzie niewątpliwie naprawiona. Za pamięć dziękujemy.

P. Arndt Wilhelm, Rodzionków. Listu nie drukujemy, ponieważ nie przynosi nic nowego. Podajemy natomiast czterokrotne ogłoszenie o poszukiwaniu pracy, jak zwykle w takich wypadkach — bezpłatnie.

P. Jerzy Kutten, Ruda Śląska. Nadesłanego listu nie drukujemy; nie pomogłoby to w niczem sprawie robotniczej. Jeśli drukowaliśmy wspomniany przez Pana artykuł, to tylko dlatego, aby robotnicy dowiedzieli się, jak sobie jeszcze niektórzy wyobrażają „nędzę". O prawdziwej nędzy wiemy wiecej i piszemy o niej ciągle.

P. Boucol, Brzezinka. Prosimy podać wysokość komornego z czerwca 1914 r., na podstawie tego można obliczyć czynsz, jaki powinien Pan obecnie płacić.

Trybuna Czytelników

Nie kłóćcie się, panowie sekretarze!

O zjednoczony front pracy

Szanowny Panie Redaktorze! Czytałem o ostatnich kongresach rad zakładowych i chcę dodać od siebie, że nawet taki kongres nic nam nie pomoże, dopóki robotnicy będą dzielili się na różne partje: jeden będzie zielony, drugi czerwony i, choć

obydwaj głodni, nie potrafią stanąć zgodnie obok siebie w walce o kęs chleba.

Zamiast zrozumieć, że tylko

w „jedności siła“

dadzą się wodzić za nos sekretarzom związkowym, którzy twierdzą, że

oni tylko

właśnie, a nie inni mają rację.

Jestem już 9 lat w radzie zakładowej i myślę, co stałoby się z panami sekretarzami,

gdyby był tylko jeden związek ludzi pracy,

walczących w obronie swoich praw.

Myślę, że musieliby się jąć wreszcie prawdziwej pracy.

Bo dotąd jeżdżą na zebrania, werbują do siebie ludzi, jeżdżą na konferencje, a czasem i

na podwieczorki do tych panów dyrektorów, z którymi „niby“ prowadzą walkę o nasze prawa.

Ci sekretarze nie dopuszczą do żadnej wspólnej akcji robotników, bo ci mogliby wreszcie zrozumieć, że byli głupcami dotąd, dokąd chodzili oddzielnie, i mogliby zażądać naprawdę

stworzenia wspólnego frontu.

Może jeden sekretarz wygarnąłby wtedy drugiemu

prawdę prosto w oczy,

a ludziska dowiedzieliby się prawdy o swoich obrońcach i kto wie, czy wtedy nie przepędziliby ich, gdzie pieprz rośnie.

A teeraz mają raj, nie życie: biorą składki, ci i owi nawet

subwencję z kas baronów przemysłu

i mają jedną troskę: wadzić robotników między sobą,

wykorzystywać ich walkę

dla siebie.

Należy zwołać

wspólny kongres wszystkich robotników

bez względu na to czy to podoba się panom sekretarzom czy nie.

Interes nasz wspólny każe nam zjednoczyć

się i walczyć z tymi, którzy nas gnębią, wyrzucają na bruk, pozbawiają chleba, a za pracę dają nam ochłapy.

A. W. Członek Rady Zakładowej.

— Na sens listu zgoda. Tylko wspólna akcja wyrwie świat pracy ze szponów dzisiejszych gnębicieli. Jeśli sekretarze związku

dbają naprawdę

o los robotników, zjednoczą się i wezmą się wspólnie do pracy. Gdy zaś nie uczynią tego, doczekają się, że

zostaną im tylko pieczątki.

Bo ludzie staną murem, jak bracia, jeden obok drugiego. Takich głosów, jak powyższy, jest coraz więcej, a niedaleki czas, gdy świat pracy, nauczony doświadczeniem, zjednoczy się i

nie da się wodzić za nos

tym, którym związki są potrzebne, bo to ich chleb, ich podwieczorki z dyrektorami.

Bodaj takich głosów, głosów rzetelnego rozsądku było jaknajwięcej.

Wojna... w świecie fryzjerów

Nawiązując do notatki, która ukazała się u nas pod powyższym tytułem w dniu 6 lutego, czujemy się w obowiązku podania do wiadomości Czytelników treści oświadczenia, nadesłanego nam przez Przymusowy Cech Fryzjerski w Siemianowicach Śl., z którego wynika, że zarząd Cechu nie jest wspomnianą notatką wcale dotknięty, ponieważ p. Szczerba prowadzi wojnę z cechem od czasu, w którym nie został wybrany do zarządu.

Był bowiem kiedyś nawet cechmistrzem, a ponieważ jego gospodarka nie bardzo podobała się członkom, wybrali innego.

Niedawno przeprowadzał w cechu kontrolę pan nacz. starostwa z Katowic i stwierdził w cechu wzorowy ład i porządek.

Co do cen, to cech obniżył je o 20 proc., a bezrobotni płacą tylko połowę.

Szantażyście powinęła się noga

Kolejarz oddał go w ręce policji

W ręce wywiadowców wydziału śledczego oddał urzędnik katowickiej dyrekcji kolejowej Antoni Otrębski, zamieszkały w Katowicach (Pawła 7) jakiegoś nieznanego szantażystę, który w przyniesionym osobiście liście domagał się od niego okupu w kwocie 1.000 złotych, grożąc w przeciwnym razie zawiadomieniem dyrekcji o jego rzekomych nadużyciach.

Przytrzymanym okazał się Jan Czarnecki z Katowic (Barbary 5). Wobec tego, iż śledztwo znajduje się we wstępnem stadjum, niewiadomo, czy był on sam autorem listu, czy też jedynie inkasentem.

Gorliwy posterunkowy

złapał 3 amatorów węgla

SZARELEJ, 15.2. — Tel. wł. — Wczorajszej nocy patrolujący na polach pomiędzy torem kolejowym a wioską Kamień starszy posterunkowy Buchalik zauważył około 15 mężczyzn niosących i wiozących na sankach znaczne ilości węgla, pochodzącego z przejeżdżającego pociągu węglowego.

Na widok funkcjonarjuszów policji niosący węgiel rozbiegli się w stronę Kamienia i Brzozowic.

W toku pościgu gorliwy policjant zatrzymał trzech mieszkańców Brzozowic: Maleszyna, Skrzypczaka, Wilhelma Moszną i Stanisława Dzińskiego oraz Pawła Bulkę z Szarleja. Węgiel oddano zpowrotem kolei.

Krwawa masa mięsa

została z nieostrożnego chłopca

CIESZYN, 15.2. — Tel. wł. — Onegdajszego popołudnia w tartaku Michała Sikory w Istebnej zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. W czasie chwilowej nieobecności właściciela przybył do tartaku 16-letni Franciszek Legierski, który zachowując się nieostrożnie, został pochwycony przez pas transmisyjny i rzucony przez koło rozpędowe z taką siłą, że padł trupem na miejscu. Trup przedstawiał jedną wielką krwawą masę.

Charakterystycznem jest dla stosunków panujących w tartaku, iż zwłoki Legierskiego zauważono dopiero następnego dnia.

Narzeczona wywrotowca

zadenuncjowała jaczejkę komunistyczną

RYBNIK, 15.2. — Tel. wł. — Przed tutejszą izbą karną zamiejscowego wydziału sądu okręgowego odpowiadali wczoraj członkowie centralnego komitetu komunistycznj Partii Polski na powiat rybnicki, Rudolf Cienciała i jego 5 towarzyszy, oskarżeni o działalność wywrotową przez rozpowszechnianie podburzającej bibuły, wygłaszanie przemówień i t. d. Kilku z pośród oskarżonych odsiadywało już z tego tytułu kary.

Komitet ten został zdekonspirowany na skutek denuncjacji narzeczonej jednego z oskarżonych, która w ten sposób zamierzała odciągnąć swego wybranego od antypaństwowej działalności.

W wyniku przewodu sądowego Cienciała, u którego podczas rewizji przy aresztowaniu znaleziono materjał wybuchowy, został skazany na 14 miesięcy więzienia, zaś jego towarzysze Langin Zawadzki, Paweł Jakubczyk, Emil Czaja, Józef Frank i Jerzy Biały na kary po roku więzienia każdy.

—:-:—:-:—

Z kwiaciarni zginęły kwiaty

Tego jeszcze nie było

Kroniki policyjne notowały i notują ostatnio liczne na terenie Król. Huty kradzieże i włamania, co jak wiadomo stoi w związku przyczynowym z zwiększającą się z dnia na dzień nędzą wśród wyniszczonej bezrobociem ludności.

Włamaniem, jakiego dokonano ub. nocy policja

została poprostu zaskoczona.

Niewyśledzeni dotąd sprawcy dostali się do kwiaciarni Leopolda Müllera, mieszczącej się przy ul. Wolności 8, a nie znalazłszy gotówki, którą właściciel formy zabiera stale ze sobą —

skradli wazę z 40 ciętemi różami

wartości ogólnej 120 zł. Müller jest pewny, że

złodziej był znawcą,

gdyż wybrał najcenniejszy towar.

Rabuś bez krzty serca

Onegdaj zakradł się do przytułku dla starców pod wezwaniem św. Antoniego w Brzezinach Śl. jakiś bezczelny rabuś, który wykorzystawszy chwilową nieobecność jednej z pensjonarjuszek p. Marji Prężynowej wtargnął do jej pokoiku. Łupem rabusia stało się 50 złotych w jednym banknocie, który stanowił dla staruszki cały majątek. Pozatem opryszek zabrał staruszce szalik włóczkowy.

Babina podejrzewa o kradzież pewnego osobnika, który krytycznego dnia kręcił się po korytarzu. O swem spostrzeżeniu zawiadomiła p. Prężynowa policję, jednak na ślad sprawcy nie natrafiono.

Smutny powrót z balu

Niemiła przygoda spotkała p. Jana Cybę, obywatela Król. Huty (Mickiewicza 50). Gdy p. Cyba pożegnawszy się z towarzystwem z którem spędzał miłe chwile na balu w sali hotelu hr. Reden, udał się do garderoby, otrzeźwiał z miejsca, gdyż miast nowego palta zimowego, podano mu jakiś mocno wytarty i wyszarzały paltocik.

Prócz zwykłych kosztów zabawy doliczyć musiał p. Cyba koszty nowego palta w kwocie 250 zł.

Kosztowna łatwowierność

Niedawno jeszcze ostrzegał „Nowy Czas“, a wraz z nim cała prasa śląska zwróciła uwagę na bezczelnych oszustów „nabierających“ łatwowierne niewiasty na wygrane, jakie rzekomo miały paść na obligacje t. zw. „dolarówki“.

Na listę oszukanych w ten sposób osób należy wpisać p. Annę Mellerową z Wielkich Hajduk (3 maja 9), która dała się „nabujać“ niejakiemu Pawłowi Buranowi z Król. Huty i powierzyła mu nietylko dolarówkę, ale „na koszta“ związane z podjęciem wygranej wpłaciła w kwocie 7.40 zł.

Oszusta udało się zatrzymać i na pewien czas uczynić nieszkodliwym.

Dyszlem w okno samochodu

Ulica 3-go maja w Szarleju była onegdaj w godzinach popołudniowych terenem wypadku samochodowego, który na szczęście nie spowodował groźniejszych następstw. Jadący dwukonnym wozem ze znaczną szybkością, Piotr Czempiel z Szarleja (Piekarska 17), nie zwracał uwagi na sygnały jadącego z przeciwnej strony samochodu osobowego Śl. 3136, którym kierował szofer Wiktor Pielok z Szarleja, skutkiem czego całą siłą wpadł na samochód, przyczem dyszel wozu przebił na wylot szybę ochronną, nikogo na szczęście nie raniąc.

Taksówka z przemytem

W czasie przeprowadzonej wczoraj późnym wieczorem przez straż graniczną obławy przytrzymano w Chebziu znaną już z uprawiania przemytu taksówkę Śl. 9260 należącą do Jerzego Wilczka z Rudy (Do Kaplicy 9), którą jechali z przemytem 100 kg. rodzynek i migdałów, z konfekcją oraz papierosami belgijskiemi mieszkańcy Rudy Alojzy Masner (Janasa 25), Leon Woźnica (Mielęckiego 1) i Augustyn Keller (Szczęść Boże 49). Wszyscy notowani już byli przez straż graniczną.

Ujętych wraz z właścicielem taksówki i samochodem przekazano urzędowi celnemu w Chebziu.

Zuchwałe włamanie

Ubiegłego wieczoru dokonano zuchwałej kradzieży w Szopienicach, gdzie przez okno na poddaszu dostali się do mieszkania nieobecnego w domu Maksymiljana Dolny jacyś nieujęci dotąd włamywacze, którzy wynieśli dokładnie całą znajdującą się w mieszkaniu garderobę i bieliznę oraz zastawę stołową i biżuterję, wyrządzając szkodę na 8.000 złotych.

Przez nikogo niezauważeni po dokonaniu włamania złodzieje z łupem opuścili mieszkanie, nie pozostawiając żadnych śladów.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Boruch Górewicz? — zdziwił się Moskwa. — A skąd pan jest?

— Z miasteczka, ale jeśli nie zrobi to panu różnicy, to nie rozmawiajmy tutaj. Może ktoś podsłuchać, a sprawy, o których chcę z panem pomówić, wymagają dyskrecji...

Jan był coraz więcej zdziwiony, lecz w pewnej chwili przemknęła mu przez mózg nierozsądna myśl, że człowiek ten przychodzi z polecenia Poredy. Wyciągnął szybko z kieszeni klucz, otworzył drzwi i zaprosił Gerewicza do swego mieszkanka.

— Tu nam nikt nie przeszkodzi i nie podsłucha, proszę, niech pan siada... — mówił podenerwowany trochę Moskwa i zapalał małą naftową lampkę, którą postawił na stole.

Boruch rozejrzał się po izdebce i pokręcił głową.

— Skromnie pan mieszka. Taki człowiek, jak pan, powinien mieć wszystkiego pod dostatkiem...

Jan uśmiechnął się i przymrużył oko:

— Taki człowiek, jak ja?... Widzę, że pan mnie zna dobrze...

Teraz na twarzy Borucha odmalowała sie wesołość. Wyciągnął poufale rękę i poklepał nią Jana po ramieniu.

— Jan znam wszystkich ciekawych i wartościowych ludzi. Gdyby pan takim nie był, nie przyszedłbym tu nigdy...

— Właśnie, a co pana do mnie sprowadza?

— Zaraz, nie spieszmy się. Wszystko panu opowiem pokolei, wszystkiego pan się dowie. Ja przyjechałem, proszę pana, z Warszawy. Interesuję się życiem robotniczem, studiuję je i badam. Ostatnio mówiono mi, że tu u was zaszły ciekawe zmiany, że dążycie do wolności prawdziwej, że chcecie skończyć z wyzyskiem fabrykantów. To bardzo mądre sprawy i ciekawe. Bardzo żałuję, że nie zastałem już pana Poredy, miałem do niego polecenia...

Moskwa słuchał tego z zainteresowaniem, lecz zaraz po pierwszych słowach Borucha, wyjaśniających nieco cel jego wizyty, zamknął się w sobie i postanowił być ostrożny. Wrodzona podejrzliwość wzięła górę nad ciekawością i kazała mu przybysza traktować nieufnie.

— Miał pan polecenia do pana Poredy? A wolno wiedzieć od kogo?

— Od jego warszawskich przyjaciół. Może pan mi zaufać najzupełniej, ja nie jestem szpiclem i nie przyszedłem tu w imieniu policji...

— O, nie! O to nie posądzam pana, skądże...

— No, no... ja rozumiem, że pan musi być ostrożny. Inaczej zresztą w naszych warunkach być nie może, ale przekona się pan, że jestem uczciwym człowiekiem. W ubiegłym roku prowadziłem akcję strajkową w jednej z fabryk warszawskich i niech pan sobie wyobrazi, że do tej pory otrzymuję od robotników listy z podziękowaniami. To wszystko moi przyjaciele. Myślę, że i my będziemy dobrze żyli...

Moskwa nastroszył się już wyraźnie. Nie podobała mu się gadatliwość Górewicza i te zwierzenia, których celu nie mógł jeszcze odgadnąć.

— Po co pan mi to wszystko mówi? My przecież nie strajkujemy i niczyjej pomocy nie potrzebujemy. Niech pan lepiej odrazu powie po co pan przyszedł i czego pan chce?

— O, pan się irytuje, a ja naprawdę z sercem do was przychodzę. Czy pan znał młodego Eljaszewicza?... — zapytał ściszonym głosem i nachylił się bliżej ucha Moskwy.

— Młodego Eljaszewicza?! Znałem, ale co to ma do rzeczy? Czy pan może od niego tu przychodzi? — w głosie Jana zabrzmiały jakieś groźne nuty i twarz wykrzywiła mu się w nieprzyjemnym grymasie.

— Pan żartuje, panie Moskwa! Ja miałbym przychodzić w imieniu tego wywrotowca, co chciał was tak strasznie wkopać? Nie, to już zaczyna mnie bawić! Gdybym pana tak nie szanował, jak szanuję, to obraziłbym się za to posądzenie!

Górewicz mówił to tak szczerze i z takiem przykrem oburzeniem, że Janowi zrobiło się nieprzyjemnie. Obraził i dotknął tego człowieka nieopatrznem słowem... Trzeba go za to przeprosić...

— Niech pan wybaczy, panie Górewicz, ale w dzisiejszych czasach naprawdę nie można nikomu wierzyć...

— Ma pan rację, ma pan świętą rację! Żyjemy w takich czasach, że na każdym kroku czai się zdrajca. Niech pan będzie zawsze z ludźmi ostrożny, a nie wyjdzie pan na tem źle. Mówię to z doświadczenia. Dwa lata temu przez nieostrożne słowo, dostałem się do więzienia, choć byłem niewinnym zupełnie. Tak, panie Moskwa, siedziałem w więzieniu!

Jan spojrzał na niego uważniej i wydało mu się, że ten dziwny człowiek robi raczej sympatyczne wrażenie. — Pewno taki sam idealista, jak Poreda.... — pomyślał. — Interesuje się życiem robotniczem, studjuje je, przeprowadzał gdzieś strajk, siedział w więzieniu...

Wyciągnął z kieszeni papierosy i poczęstował swego gościa.

— Dziękuję, ja nie palę...

— I nie nauczył się pan w więzieniu?

Boruch zaśmiał się wesoło i w oczach zamigotały mu złośliwe ogniki.

— Nie, tego nie nauczyłem się, zato umiem pukać w ścianę i rozmawiać z najdalszemi celami, umiem szmuglować pocztę i głodować tydzień! Tego wszystkiego nauczyło mnie więzienie, bo oczy zawsze miałem otwarte i zapoznawałem się z tą dziedziną życia pilnie.

— Długo pan siedział?

— Parę miesięcy. Uwolniła mnie rodzina, ale ile to kosztowało zachodu i pieniędzy, to coś okropnego. Widzi pan ja nie należę do żadnej partji, do żadnej organizacji. Chodzę sobie luzem i patrzę, a widzę dużo złego. Boli mnie to i oburza. Jeszcze jako dziecko, zetknąłem się bliżej z życiem robotnika i od tych czasów poświęcam wsystkie swoje wolne chwile na badanie przyczyn tej okropnej nędzy, jaka wśród was panuje. Dziś najmocniej przekonany jestem, że to nie wasza wina, a kapitału. Jesteście w niewoli i musicie się z niej wyrwać! To wasz obowiazek...

Moskwa wyprostował się i odgarnął czuprynę z czoła.

— Mówi pan tak, jakby pan czytał moje myśli. Ja zawsze byłem tego zdania i twierdziłem, że trzeba z istniejącym stanem skończyć. Tylko drogą jakiejś zdecydowanej akcji dojdziemy do celu!

— Słusznie, ale czyż nie mówił wam tego pan Poreda?

— Poreda? Mówił, owszem, ale on uważał, że należy wszystko robić powoli, posuwać się krok za krokiem, nie wywoływać zadrażnień i trwać do końca w spokoju. On ma rację, przyznaję, ale jednej rzeczy nie mógł nigdy zrozumieć, że cierpliwość ma swoje granice... Cóż, teraz go niema, a na mnie spadł obowiązek prowadzenia jego dzieła. Muszę mu słowa dotrzymać... Ciężko to będzie, bo nie mam jego zimnej krwi...

— No, panie Moskwa, narzekać panu nie wolno. Musi pan robić tak, jak sobie tego życzył pański przyjaciel... Ja panu z chęcią dopomogę, mam zamiar dłużej pozostać w miasteczku, więc ile razy będę panu potrzebny, niech pan mnie woła...

— Więc pan jest tego zdania, że powinienem prowadzić dzieło Poredy do końca? Nic nie zmieniać po swojemu?

— Tego nie mówię. Mogą przecież zajść okoliczności, w których sam Poreda odstąpiłby od swego programu. Macie przecież do czynienia z życiem, a nie z martwą rzeczą, wszystkiego przewidzieć nie można. Czy on zostawił panu jakieś instrukcje?

Moskwa spojrzał na łóżko, pod którem stał mocny, dębowy, płaski kufer. W kuferku tym ukrył niebieską teczkę inżyniera z instrukcjami.

—Tak, zostawił, całą teczkę...

— Przeczytał pan już to wszystko?

— Nie, tego nie można prędko zrobić. To tak jakoś pisane, że nad każdem słowem myśleć trzeba długo...

Boruch uśmiechnął się przebiegle, lecz uśmiech ten ukrył zaraz i przyjacielskim tonem zaproponował:

— A może razem to przeczytamy?

Moskwa nic w pierwszej chwili nie odpowiedział. Wydało mu się niewłaściwem dopuszczać tego obcego do tajemnic Poredy, lecz z drugiej strony wielką miał ochotę pokazać mu ten program i zapytać, czy jest dobry. Niechże się ktoś bezstronny wypowie...

— Dobrze, ja to panu pokażę, ale...

— Rozumiem, nie potrzebuje pan się niczego obawiać. Wszystko to zostanie naszą tajemnicą i nie nadużyję pańskiego zaufania...

Czujność Moskwy była już tak uśpiona, że nie zastanawiał się dłużej. Wstał od stołu, wyciągnął z pod łóżka kuferek i wyjął z niego teczkę. Boruch nie mogąc się doczekać chwili, kiedy te papiery dostanie do swych rąk, podszedł do Jana i odebrał mu pakiet. Wrócił szybko do lampy i zagłębił się w czytaniu.

Moskwa obserwował go ciekawie i widział, jak na twarzy Górewicza zaczęło się najpierw malować zdziwienie, potem zdumienie, a wreszcie ciekawość tak niepohamowana, że aż graniczaca z zapamiętaniem.

Dalszy ciąg jutro.

Romans kryminalny a rzeczywistość

Z za kulis Scottland Yardu

Czytelnik, wykształcony na licznych romansach kryminalnych, napisanych przez Anglików, lub przy najmniej dziejących się w Anglji, za woła: „Już wiem, jak to się skończy! Scottland Yard to wyświetli!"

A tymczasem wcale nie! Scottland Yard ma ogromnie ograniczony teren działania. Zbrodnia może być jeszcze stokroć bardziej tajemnicza i ciekawa, o ile wydarzyła się dalej, niż w promieniu 25 klm od Londynu. Scottland Yard nie ma tu nic do gadania: działać może tylko policja lokalna.

C. I. D.

Autor detektywnych powieści mówi o Scottland Yardzie wyłącznie jako o policji wywiadowczej. Zapomina o tem, że instytucja ta posiada 20 tysięcy pracowników, z których 19 tysięcy to zwykli policjanci, pełniący służbę na mieście, a tylko tysiąc osób składa się na C. I. D. Criminal Investigation Department (Wpdział kryminalno-wywiadowczy). Działalność owego C.I.D. jest naprawdę ogromnie sprawna. Wystarczy przytoczyć, że z 95 zbrodni, popełnionych w latach 1926—1931 w Londynie, tylko w 8-miu nie natrafiono na sprawców. Należy przyznać, że praca C. I. D. jest ogromnie ułatwiona na skutek tego, że ucieczka z Anglji jest trudna (względnie mała wyspa i ogromna ilość portów).

Sierżant Gutteridge...

Do najsłynniejszych kryminalistów Scottland Yardu należy nadkomisarz Wensley.

Wsławił się zwłaszcza wyświetleniem sprawy Gutteridge'a, oraz aresztowaniem herszów bandy Bessarabskiej.

Policjant Gutteridge został zastrzelony w nocy na pustej ulicy. Jedynym punktem zaczepienia był niedokładny opis samochodu, którym uciekł morderca.

Wensley sam przewędrował wszystkie garaże południowej dzielnicy Londynu i... znalazł zbrodniarza.

Banda Bessarabska, byli to szantażyści w rodzaju obecnych gangsterów. Niepokoili oni wschodnie dzielnice Londynu tak dugo, dopóki Wensley nie wyłapał ich przywódców.

Zbrodnia o północy

Pewnej październikowej nocy źle oświetloną ulicą szła do domu para małżonków. Była punktualnie dwunasta, gdy na męża napadł ktoś z tyłu i zamordował go. Żona nie widziała nikogo.

Wensley wziął sprawę w swoje ręce, i już o 6-ej popołudniu zbrodniarz był ujęty.

Metoda śledztwa była tu prosta. Wensley badał pokolei wszystkich przyjaciół i znajomych zamordowanego. W czasie rozmowy z jednym z tych znajomych padło nazwisko, którego żona ofiary nie podała w spisie, a które należało do bliskiego przyjaciela.

Człowiek ten wyznał, że jest zbrodniarzem.

Każdy szczegół ważny!

Autorowie powieści kryminalnych, badając wypadki, jakiemi zajmował się ostatnio Scottland Yard, nie byliby zadowoleni. Nie znaleźliby tam żadnych romantycznych sposobów odkrywania zbrodni; żadnych jasnowidzeń czy przeczuć; żadnych specjalnych „kawałów".

Znaleźliby tylko, poprostu do śmieszności doprowadzona dokładność i dewizę: „nie zaniedbywać żadnego szczegółu. Każdy może być ważny!".

Ostatni czardasz

Przepis na doskonałą śliwowicę

Na długie wieczory zimowe niema milszej rozrywki jak zdrowy, mocny sen, który da się osiągnąć jedynie przez wypicie pół butelki czystej wyborowej, bez zakąski.

Tej zasadzie hołduje od lat przeszło 30 pan Dyonizy Stępień, wytworny szewc męski pasowy. I zawsze ze znakomitym skutkiem.

Nie wiadomo, jakie licho podkusiło pana Dyonizego miesiąc temu, aby zagryźć normalną ilość szlachetnego płynu

suszoną śliwką.

Skutki nie dały na siebie długo czekać, pan Dyonizy pochrapał piętnaście minut, poczem zerwał się nagle z łóżka i krzyknął:

— Ja tu się z wami zaraz psia wasza nędza ożenię!

Kutia laba! Angelok!

Zdanie to dotyczyło mieszkającego przez ścianę sąsiada pana Nuchyma Pietruszki, oraz jego najbliższej rodziny.

Pan Dyonizy włożył jedyną marynarkę, ujął w rękę laskę i udał się z sąsiedzką wizytą!

— Co pan sobie życzy, panie Stępniak, co? — zapytał z pod kołdry zaniepokojony nieco pan Pietruszka.

— Smutno mnie jest! Płakać się chce!

— Kto pana zabrania? płakaj pan, jak dzieciak!

— A ja... nie chce. Wesoło ma być. Jest karnawał czy go niema?

— Nie wiem, z powodu jezdem starozakonny zraelita, może jest, może niema!

— To ja panu szanownemu daję słowo uczciwego człowieka, że jest... a jak jest... to dalej jazda, masz pan tańczyć...

węgierskiego czardasza...

— Panie Stępniak, po pierwszego dlaczego czardasza, po drugiemu co znaczy mam tańczyć, kiedy się mnie spać chce i dzieciom też.

— To mnie nic nie obchodzi. Ja kocham taniec!

— To tańcuj pan sam i wogóle opuszczaj pan mieszkanie, bo późno jest!

Ale pan Stępień nie dał się zbyć byle czem i na poparcie swej prośby wywrócił p. Pietruszce

kredens.

Kiedy się zabierał do mahoniowej szafy, nieszczęśliwy kupiec wyskoczył z łóżka, stanął w trzeciej pozycji tanecznej i zawołał:

— O co się rozchodzi, panie Es? Już się tańczy! Raz! dwa! trzy! Hop, zdziś, zdziś! — i rozpoczął dziarskiego mazura solo.

Ale pan Stępień domagał się koniecznie czardasza w cztery pary, wobec tego pan Pietruszka zmuszony był zaangażować do tańca

całą swoją rodzinę.

Węgierskie pląsy w takt śpiewu p. Dyonizego trwały dobre dziesięć minut i przerwał je dopiero p. posterunkowy Majewski, sprowadzony przez przytomną służącą.

Ponieważ entuzjasta tańca nie chciał skończyć zabawy, odprowadzono go do komisarjatu, skąd trafił do sądu grodzkiego.

Za najście i zdemolowanie mieszkania p. Pietruszki skazany został

na 2 tygodnie aresztu.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia zapytał skazańca:

— Dlaczego właśnie czardasza kazał im pan tańczyć?

— Lubię ten taniec, bo 3 lata siedziałem w węgierskiej niewoli.

Ale obecni na sali znawcy twierdzili, że prawdziwą przyczyną było to, iż spirytus oraz śliwka zamieniły się w żołądku p. Stępnia w prawdziwą węgierską śliwowicę, która jak wiadomo, wywołuje wesołość i pragnienie bez troskiej zabawy.

Łatwiej trafić do raju

niż do dancingu japońskiego

Moda dancingów jest rozpowszechniona również i w Japonji. W żadnym jednak innym kraju lokale taneczne nie podlegają tak surowym przepisom jak w państwie Mikada.

Pragnący zabawić się na dancingu musi na wstępie wylegitymować się, poczem nazwisko jego wpisuje się na listę, umieszczoną obok drzwi wejściowych.

Młodzi ludzie obojga płci, którzy nie przekroczyli jeszcze 21-go roku życia, muszą przedstawić zaświadczenie swo ich rodziców, że wolno im się pobawić w danym lokalu.

Sprzedaż pokarmów i napojów jest podczas trwania tańców wzbroniona. Wszystkie drzwi sali tanecznej, za wyjątkiem drzwi wejściowych, muszą być szczelnie zamknięte i nie mogą się otwierać nawet z wewnątrz. Przyciemnianie świateł podczas tańców jest zawsze wzbronione.

W większości lokalów przebywa stale dwóch policjantów, mających za zadanie czuwać, by wszystkie przepisy były ściśle przestrzegane.

Cjankali w kuropatwie

Przed kilkoma tygodniami zmarł w Adlershot, 60 km. za Londynem, pewien młody oficer angielski po zjedzeniu kilku kęsów pieczonej kuropatwy.

Badanie owej kuropatwy wykazało obecność cjankali.

W kilka dni potem ojciec nieszczęśliwego młodzieńca otrzymał od tajemniczego nieznajomego depeszę, zawierającą tylko trzy słowa: „Hurra! hurra! hurra!".

„Scottland Yard to wyświetli..."

Tego rodzaju zbrodnia, osnuta tajemnicą, i w dodatku w Anglji.

Czwartek 16 lutego 1933 r.	Dziś: Julijanny. Jutro: Aleksego. SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.50. Zach. sł. g. 4.52. Wsch. ks. g. 00.00 Zach. ks. g. 8.30.

13 miljonów żołnierzy

Armja i zbrojenie Sowietów

Rewelacyjne szczegóły o armji czerwonej przynosi książka Johna Bakera „Red Russia Army", która ukazała się ostatnio na półkach księgarskich Anglji.

„Wojna przeciw całej ludzkości" — ta deklaracja była wydrukowana w oficjalnym dzienniku bolszewików z dnia 13 grudnia 1917 roku i ona to stała się podwaliną armji Sowietów.

W trzy lata potem, w dniu 1 maja w Moskwie święcono zwycięstwa czerwonej armji. Ta armja była wtedy właściwie pstrokatą kupą uzbrojonych hołyszów. Ale 1-go maja następnego roku stała się ona już regularnem wojskiem, które sprawnie paradowało po Czerwonym Placu na Kremlu.

A dziś wojenna maszyna sowiecka jest w pełnym biegu.

Ma ona broń, ma niewyczerpany materjał rezerw ludzkich, ma dobre kierownictwo. Dnia 1-go maja 1932 roku znów maszerowały po Czerwonym Placu tysiączne szeregi piechoty w stalowych hełmach, wyborowe oddziały G.P.U., pułki kawalerji na świetnie utrzymanych koniach, dywizjony aut pancernych i tanków, baterje armat przeciwlotniczych, oddziały wojsk chemicznych i gazowych i t. d. A nad głowami tych wojsk unosiły się eskadry aeroplanów bojowych różnej wielkości i różnego przeznaczenia. I oto — pisze autor „Red Russia Army" — byliśmy świadkami „widoku, niemożliwego w żadnym innym kraju świata". Defilada wojsk czerwonych trwała nie godzinę, nie dwie, lecz cały okrągły dzień.

Specjalną uwagę poświęca J. Baker zbrojeniom państwa sowieckiego. Są one olbrzymie; rezultatem ich jest stała armja, licząca 1.705.000 ludzi, oraz pięciomiljonowa rezerwa robotników, zatrudnionych w fabrykach broni i w przemyśle lotniczo-gazowym oraz druga rezerwa sześciu miljonów mężczyzn i kobiet, pracujących w metalurgji.

Podziękowania i prośby

Komisja Konkursowa zakończyła pracę

Przedostatnia lista nagrodzonych uczestników konkursu

Leżą na biurku redakcyjnem 2 listy.

W jednym z nich czytamy:

Wielka radość zapanowała w mojej rodzinie nad szczęśliwym losem, który mnie spotkał w konkursie gwiazdkowym.

W numerze niedzielnym wyczytałem bowiem, że wygrałem szynkę wieprzową. Dzieci moje nie mogą doczekać się tego dnia, w którym otrzymam nagrodę, bo jestem bezrobotny już 29 miesięcy i mięso jest dla nich „specjałem", o jakim marzyć tylko mogą. Za radość, jaka napełniła mój dom, składam i Szan. Redakcji i Komisji Konkursowej „Serdeczne dzięki".

W. A., Radzionków.

Drugi list jest przeciwieństwem poprzedniego:

Długo żyłem radością i nadzieją, ale ta radość obróciła się w smutek, bo ten ślepy los nie trafił do mojej ubogiej rodziny, choć nie pracuję już 2 lata, a myślałem, że wygram albo

radjo, albo łyżwy Nr. 26.

Widzę z listy, że wygrali nagrody zamożniejsi ode mnie, proszę więc, by Pan Redaktor raczył otworzyć oczy temu ślepemu losowi, aby dojrzał i mnie biednego.

Przecież i ja, choć biedny, podzielę się z biedniejszym, gdy przyjdzie do mnie, to może i Pan Redaktor podzieli się ze mną jaką nagrodą.

F. S., Ruda Śląska.

— Pierwszy list ucieszył nas. Dobrze, że szynka trafi

do domu bezrobotnego. Spełni napewno doskonale swoje zadanie. Przesyłamy życzenia:

„Smacznego".

Drugi list zdziwił nas bardzo. Jak to? Czy redaktor ma przebierać między uczestnikami konkursu i dobierać nagrody według biletów szczęścia. Bo jakże inaczej rozumieć żądanie

odsłonięcia oczu ślepemu losowi.

Gdyby redakcja mogła tak losem rządzić, to napewno niepotrzebne byłoby losowanie, bo kazanoby losowi, by sprawił, żeby każdy dostał i radjo i łyżwy i szynkę, a nawet całą wieś z inwentarzem żywym i martwym.

Tymczasem redakcja dołożyła starań, ile mogła, by przygotować jak największą ilość nagród, oddała losowanie w ręce Komisji Konkursowej, która wczoraj zakończy ła prace i podaje dziś do wiadomości przedostatnią listę konkursową.

A sama martwi się, bo choć zrobiła, że jeszcze są niezadowoleni, bo choć zrobiła,

więcej, niż inne pisma,

to jeszcze się narzekania. Pociesza my się tylko myślą, że

jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził.

I zdaje się, że mamy rację. Prawda?

Na zgłoszone do nas zapytania wyjaśniamy, że nagrodę 40 sztuk „Egipskie przednie" wylosował p. Jan Cuber z Wielkich Piekar.

A oto lista nagrodzonych:

Bystrzykowski Wojciech — kalendarz terminowy, Biskup Bernard — powieść p. t. „Ania z zielonego wzgórza", Beben Alojzy — **tom kolorowanych ilustracyj filmowych**, Bobecki Walenty — **nakrycie śniadaniowe**, Badura Berta — powieść p. t. „Karawana bez wielbładów", Busse Anna — **nakrycie śniadaniowe**, Bielaczek Piotr — żarówka elektryczna.

Chrobok Hieronim — **pół tonny węgla**, Chruszcz Jan — powieść p. t. „Człowiek w mroku", Czesakowa Stanisława — **dwa kilo kiełbasy mazurskiej.**

Domagała Józef — **nakrycie śniadaniowe**, Dziubek Jan — bilet do teatru, Długosz Stefan — **pół tonny węgla**, Danusz Wincenty — **3 ręczniki.**

Friedrich Alojzy — kalendarz terminowy, Feniks Izydor — miesięczny abonament „N. Czasu", Franusiak Zygmunt — żarówka elektryczna.

Godek Jan — **włóczki „Trójkąt w kole"**, Gaduła Jan — powieść p. t. „Zielona Ameryka". Gronik Izydor — **kwartalny abonament „N. Czasu".**

Handy Józef — proszek „Wiatrak", Hajczyński Jan — **nakrycie śniadaniowe.**

Jośko Paweł — **nakrycie śniadaniowe**, Jureczek Stefan — powieść p. t. „Księżyc z prawej strony czyli niezwykła miłość".

Kazakówna Anna — żarówka elektryczna, Kowolik Jan — kalendarz biurkowy, Kowol Katarzyna — **nakrycie śniadaniowe**, Kałuża Emanuel — proszek Wiatrak", Kubny Józef — **3 ręczniki**, Krzyk Herman — powieść p. t. „Księżyc z prawej strony czyli niezwykła miłość", Kawacz Izydor — powieść p. t. „U progu życia".

Lurka Gertruda — proszek „Wiatrak", Leśniak Błażej — **2 ręczniki.**

Maruszewski Stanisław — kalendarz biurkowy, Mokruszycki Stefan — **pół tonny węgla**, Majcherek Robert — miesięczny abonament „N. Czasu". Mencel Paweł — kalendarz biurkowy, Muzykant Ignacy — 60 papierosów „Ratyas". Manjura Jakób — kalendarz terminowy.

Nowak Franciszek — **nakrycie śniadaniowe**, Nowicki August — **nakrycie śniadaniowe.**

Olejnik Jan — książka p. t. „Prezydent G. Narutowicz", Olkuski Roman powieść p. t. „Księżyc z prawej strony czyli niezwykła miłość", Opara Józef — kalendarz terminowy.

Piontek Leopold — powieść p. t. „U progu życia", Ptaczek Alojzy — **duży ręcznik kąpielowy**, Przywara Stefan — **60 papierosów „Płaskie"**, Przybycinowa Marja — książka p. t. „W krainie białej śmierci".

Rut Franciszek — proszek „Wiatrak", Remisz Fryderyk — **pół tonny węgla.**

Staszelowa Elżbieta — kalendarz biurkowy, Sołtysik Jan — proszek „Wiatrak". Słowik Janina — popielniczka porcelanowa, Suchanek Marja — **włóczki „Trójkąt w kole"**, Szczęścierz Piotr — miesięczny abonament Ściarz Piotr — miesięczny abonament „Wiatrak".

Tylski Leopold — **dywanik pluszowy**, Tzesimiech Albert — żarówka elektryczna.

Urbańczyk Helena — kalendarz terminowy.

Wróbel Jan — kalendarz terminowy. Wowro Franciszek — kalendarz biurkowy.

Ziach Antoni — **pół tonny węgla.**

—:)✱(:—

Czego już nie kradną...

Onegdaj w nocy niewyśledzeni dokąd sprawcy skradli 10 metrów rynny cynkowej z dachu domu Konkordji Tolakowej w Świętochłowicach (Cmentarna 3).

Poszkodowana ocenia rynnę na 100 zł.

—:)✱(:—

RADJO

KATOWICE, czwartek 16 lutego 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.30. Komunikat meteorolog. 12.35. Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35. „Białe czepeczki". 15.50. Muzyka lekka (płyty). 16.25. Lekcja języka francuskiego. 16.40. „Księżacy Wielkopolscy". 17.00. Koncert popularny Zespołu Smyczkowego. 17.40. „Uzdrowisko — Wisła — zima". 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Felieton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. Kwadrans literacki: „Opowiadania Starego Macieja" (z czasów 63 roku). 20.00. Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach oratorium „Juda Machabeusz" — J. Fr. Haendla. W przerwie 22.00. Wiadomości sportowe. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

Brzeziny Śląskie bazą operacyjną band przemytniczych

Wieloosobowa szajka w potrzasku

W numerze wczorajszym donosiliśmy w telegraficznym skrócie o zlikwidowaniu w nocy z 13 na 14 b. m. 21-osobowej szajki przemytniczej, która przekroczywszy

zieloną granicę

pod Brzezinami Śląskiemi usiłowała przedostać się z przemyconym z Niemiec towarem

wgłąb kraju.

O świetnej organizacji szajki, rekrutującej się z pośród mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, świadczy fakt, iż

podzieleni na grupki

przekradali się na blisko kilometrowej przestrzeni, wysyłając swe czujki na zwiady.

Manewr ten obserwowali ukryci za drzewami strażnicy, którzy w pewnej chwili otworzyli do uciekających zpowrotem przemytników

silny ogień karabinowy.

Miało to ten skutek, że przemytnicy przez podniesienie rąk w górę dali hasło, że się poddają.

Wszystkich więc otoczono, zrewidowano i odprowadzono do komisarjatu w Kamieniu, a następnie wraz z zakwestjonowanym towarem przekazano do dyspozycji urzędu celnego w Brzezinach Śl.

Zatrzymanymi są: *Mieczysław Kurek, Marja Kudera, Tadeusz Soczewa, Józef Oberski, Jan Chrząszcz, Jakób Zietek, Antoni Juda, Teodor Kles, Feliks Plaza, Władysław Krawczyński, Alfred Golczyk, Bronisław Malara, Piotr Paczuła, Jan Wajgiel, Zygmunt Kozłowski, Tadeusz Kowalski, Mikołaj Gil, Józef Barski, Józef Sikora, Stanisław Sokoła i Stanisław Gajdzik* pochodzący i zamieszkali w Będzinie, Czeladzi i Wojkowicach Komorowych pow. Będzin.

Olbrzymi lup w postaci ok. 300 kilo owoców południowych wartości 2 tys. zł. zamagazynowano w urzędzie celnym.

—:)✱(:—

KRONIKA

Czwartek, 16 lutego 1933 r.
Dziś Juljanny.
Jutro Aleksego.
Wschód słońca godz. 6.50.
Zachód słońca godz. 4.52.

Repertuar Teatru Polskiego

Czwartek, 16 b. m. o godz. 20: Koncert ku czci Żwirki i Wigury.

Sobota, 18 b. m. o godz. 20: „Triumf medycyny" (Dr. Knock).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Nowy Bytom. Czwartek, 16.2 o godz. 19.30 „Noc Sylwestrowa".

Rybnik. Piatek, 17.2 o godz. 19.30 „Pod zarzadem przymusowym".

KONCERT DZISIEJSZY ROZPOCZNIE SIĘ O G. 8 WIECZ.

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. prosi nas o zawiadomienie, że koncert ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury w Teatrze Polskim dnia 16 b. m. rozpocznie się *o godz. 20, a nie o godz. 19.30, jak podaja afisze.*

Zmiana ta jest podyktowana koniecznością dostosowania się do naznaczonej przez rozgłośnię *transmisji radjowej.*

BAL FILHARMONJI ŚLĄSKIEJ

Na ogólne życzenie sympatyków i przyjaciół urzadza Tow. Filharmonja Śląska w niedzielę dnia 19 lutego b. r. wielki bal. Bedzie to w bież. karnawale najweselsza zabawa, która niewątpliwie zgromadzi najszersze koła towarzyskie śląskiej stolicy. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, o których niebawem poinformujemy. Do tańca przygrywać bedzie kilka znakomitych zespołów orkiestrowych (jazzbandowy, salonowy dęty).

Wstęp tylko za okazaniem zaproszeń, które wydaje sekretarjat Filh. Śl. ul. Szopena 16, telefon 136. (Śląska Szkoła Muzyczna).

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowo zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."